

„KIELBASA OD WÓJTA”

czyli o tym

JAK OWCA MOŻE ZJEŚĆ WILKA

Raz jeszcze o farmach wiatrowych

Barbara Lebedowska

Marcin Przychodzki

Pomysłowość naszych umiłowanych wójtów i burmistrzów może wręcz zachwycać. Razem z inwestorami, dzielnie i z zaangażowaniem godnym mistrzów olimpijskich tworzą niepowtarzalne „tandemy”, co to dzielnie bronią ludność miast, miasteczek i wsi przed szkodnikami, zapewniają czyste powietrze, tanią energię i wszelki dostatek. Ich aktywność, zwłaszcza w okresie zbliżających się wyborów samorządowych zasługuje na uwiecznienie, bo jest niepowtarzalna.



Źródło: https://www.google.pl/search?q=tandem&oq=tandem&aqs=chrome..69i57j0l5.4969j0j8&sourceid=chrome&espv=210&es_sm=122&ie=UTF-8

Z nowym rokiem ruszyła, prowadzona przez wąsatych decydentów z niskiego szczebla samorządowego, gorąca kampania oglupiania mieszkańców.

Zgodnie ze starym powiedzeniem „*by wilk był syty a owca cała*” władza zbliża się do ludu tłumacząc mieszkańcom gminy oraz kołom gospodyń wiejskich i miejskich, zalety energii z wiatru, taktując wszystkich jak „ciemną masę chłopków roztropków”.

Przysłowiowy niedobry „*wilk*” to protestujący przeciw zbyt bliskiej lokalizacji turbin wiatrowych mieszkańcy gminy, najczęściej wiejskiej i niestety to wciąż potencjalni wyborcy, a skromna i cicha „*owca*” to długo oczekiwana nagroda w postaci decyzji środowiskowej, dająca „zielone światło” dla budowy ekologicznej, fantastycznej, nowoczesnej i postępowej inwestycji. I gdy wąsaty gospodarz się pyta: „Czemu ludzie boicie się postępu?” To lud odpowiada: „Pewnie dlatego, że nam postępowość kojarzy się z podstępem”.

Warto samemu zatem ocenić czy postępowość może nam się kojarzyć z postępowością. Poniższy schemat jest wynikiem czystej fantazji powstałej w trakcie gotowania obiadu, jest więc niezwykle prosty i krótki. A czy może okazać się skuteczny, to już trzeba ocenić samemu.

1 - „Padgatówka, czyli badanie klimatu”:

Jako, że wilki są cwane i sprytne, to zazwyczaj szybko dowiadują się, że nasz umiłowany wójt lub burmistrz, osobiście walcząc jak lew i tygrys, przyprowadził inwestora do naszej wsi, w celu budowania postępu. Postępowość będzie oczywiście kręcił się sam, no bo bierze się ten postępowość tylko z wiatru. I wtedy zaczyna się teatr. Jak postępowość miałby być z wody i nie daj Boże ciepłej z wnętrza ziemi, to fuj, to nie jest już żaden postępowość, to szkodnictwo. A jak postępowość miałby być ze słońca, to już jest herezja.

A zatem, jak już wiemy, co to jest postępowość, to nasz umiłowany przywódca, przychylając się do życzeń „ciemnej masy chłopków roztropków”, gorących mów, pieśni i utyskiwań kół gospodyń wiejskich i miejskich, wydaje z siebie decyzję odmawiającą określenia środowiskowych uwarunkowań dla postępowej inwestycji z wiatru, i to jest ta przysłowiowa „*kielbasa wyborcza*”.

Nasz umiłowany przywódca w ten właśnie prosty sposób stara się przekonać wilki, że wsłuchał się w ich protesty, ale ma też jednocześnie nadzieję, że teraz już „*wilk jest syty*”, bo zaspokoił swój apetyt, ale ...

2 - „*To nie ja, to Kolegium*”

Z tego pięknego snu i rzewnych opowieści, budzi nas szybka i krótka informacja, że inwestor odwołał się od decyzji naszego ulubionego przywódcy do Samorządowego Kolegium Odwoławczego (SKO). No jak on śmiał to zrobić ten inwestor? Na tym etapie, nasi umiłowani przywódcy dalej opowiadają rzewne opowieści o śmiesznej treści, ale już tylko po to, byśmy nie czytali uzasadnienia ich decyzji. Nie dlatego, że nie warto, a dlatego byśmy nie widzieli, jak potykają się oni o własne nogi. Bo co robi SKO z taką „jedynie słuszną decyzją”? Uchyła do ponownego rozpoznania, no bo innego wyjścia nie ma.

Decyzje SKO mogą być różne, bo każda sprawa jest inna, mniej lub bardziej zawila. Jeżeli jednak, w trakcie postępowania w urzędzie składane były oficjalnie zasadne protesty, poparte wieloma badaniami studialnymi czy też badaniami naukowymi dotyczącymi negatywnych oddziaływań postępu na otoczenie, ale dziwnym trafem zostały one pominięte lub przemilczane w uzasadnieniu do samej decyzji, to SKO zawsze skieruje sprawę do ponownego rozpatrzenia. Wraca więc ona do naszego umiłowanego przywódcy z wąsem, który już „musi”.

3 - „*Jestem na musiku, czyli skromny finał*”

Jak mawiał klasyk: „Oczywistą oczywistością” jest to, że nasz umiłowany przywódca pracuje w pocie czoła i w znoju nad pomyślnością naszej gminy i wszystkich jej mieszkańców, ale jak mus, to mus. Mogą sobie mieszkańcy dalej protestować, skarżyć Kolegium do wojewódzkiego sądu administracyjnego, ale co tam. Naszej władzy sąd nie przeszkadza w sprawowaniu władzy i zamiast poczekać grzecznie na rozstrzygnięcie sądu, to szuka i myśli, jak by tu jednak „*owca pozostała cała*”. No bo gdyby władza zawiesiła postępowanie, to by inwestor pogroził paluszkami, a przecież powszechnie wiadomo, że należy popierać postęp i robić wszystko, by postęp czynił postępy. No i jak już ktoś pokazuje paluszek, to nasz umiłowany przywódca, w te pędy i w podskokach, ogłasza publicznie. „**Nie mam wyjścia. Kazali mi. Tak nie chciałem, ale zmusili mnie. No zobaczcie sami.**”. I w ten sposób nasz przywódca ratuje postęp w naszej wsi, gdyż planuje w szybkim tempie wydać od razu decyzję i to uzgadniając warunki środowiskowe dla przedsięwzięcia. Wówczas będzie mógł złożyć meldunek inwestorowi, że „*owca cała*” jednak pozostanie! Mamy zatem sukces.

Deser

Jak widać z tej uroczej opowieści, nasi umiłowani przywódcy, posiadają rozliczne talenty i umiejętności, które wykorzystują dla szerzenia postępu naszej wsi, choć jest to tylko postęp z wiatru, bo ten z ciepła ziemi, jest „be”. A to, że się władzy spieszy przy wydawaniu decyzji, czy że nie czyta pism, jest żywym dowodem jej bezstronności, bo to znaczy że władza wydała decyzję bez przeczytania ani jednej strony z akt. Czy można wskazać lepszy dowód bezstronności?

Jedynie nieliczni i to zapewne jest element napływowy w naszej wsi, a więc obcy klasowo, ma poczucie dezorientacji i nabijania w butelkę. A przecież nasz umiłowany przywódca nie mógłby publicznie, ba w mediach, w sposób tak oszczędny gospodarować prawdą? Nawet przez myśl nam nie przejdzie, by takie działania były celowe i głęboko przemyślane. No bo kto mógłby być aż taki niedobry? A przecież w tym roku są wybory, w których dzielny naród będzie zmuszony uczestniczyć i wybrać ponownie naszego umiłowanego przywódcę. No i wychodzi na to, że „*kielbasa wyborcza od wójta*” może znowu okazać się całkiem przydatną przynętą.

Czy w takiej sytuacji można mieć jeszcze zaufanie do postępu?